ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

We ŚRODĘ D. 19 Stycznia 1825 r.

Ner: 3.

Varietas delectat.

I.

OPIS HISTORYCZNY
Kościoła Parafiialnego S. Krzyża XX. Missyionarzy w Warszawie.
(Dokończenie.)

Kościół S. Krzyża dzieli się na górny i dolny, ma posadzkę z białego i czarnego marmuru, w szachownicę ułożoną. Sprawiona iest w roku 1760 za 18,000 złp. Czarny marmur z Węgier, a biały z Włoch z Karrary sprowadzono, kratki dębowe oddzielaią chór od kościoła. — Sprawił ie J. X. Jakubowski w r. 18 4. Dawniéy, to iest: przed rokiem 1792, krata wielka żelazna, oddzielała chór od nawy kościoła, zrobiona przez Mikołaja Tetera, który był braciszkiem zgromadzenia, i na 40,000 złp. oszacowana. Zdięto ią na obchod uroczysty 1792 roku: gdy zaś od iéy postawienia na powrót rzemieślnicy 6000 złp. żądali; a funduszu na to nie było, złożono ią w domu, gdzie rdza wielce ią uszkodziła: wreście 1818 roku za 1779 złp. sprzedaną na żelazo została. — Na wierzchu téy kraty znaydowała się figura P. Jezusa Ukrzyżowanego, przez Marcina Sokołowskiego, malarza Warszawskiego za 540 złp. sprawiona. Teraz umieszczona iest na ścianie kościelnéy prosto Ambony. Tenże Mikołay Teter ganek żelazny na gzymsie kościelnym zrobił, na którym X. Montmeian, Assystent domu Warszawskiego 6000 złp. ofiarował. Ambona żelazna w roku 1698 przez tegoż Tetera, nakładem wyżéy wspomnionego X. Henryka Montmeian do 12,000 złp. wynoszącym, postawiona została.

W kościele S. Krzyża znayduią się siedm ołtarzów z drzewa snycerską robotą udziałanych. Wielki ołtarz cały iest złocony. Robił go snycerz w Elblągu, za 6300 złp, a Pieleszyński, malarz Warszawski za 10,500 złp. wyzłocił go. Łożył na to koszt, Teodor Xiąże Potocki, Arcy-Biskup i Prymas w roku 1699. Iest w nim obraz Ukrzyżowanego P. Jezusa przez Elesithera, malarza Warszawskiego za 2560 złp. zrobiony, poniżéy onego iest Tabernaculum w roku 1810 od Maryi z Swidzińskich Lanckorońskiéy, Kasztelanowéy Połonieckiéy, za dukat: 130 sprawione. W Chórze iest Tabulatum snycerską robotą i ławki dembowe dla Kleru, od Xięży Tarła i Fabrego, Proboszczów S. Krzyża sprawione. Dla ludu zaś znayduie się 40 dembowych ławek wśród kościoła.

Drugi ołtarz iest Bożego Ciała, nakładem Heleny z Tarłów Gozdzkiéy, Starościny Stężyckiéy w r. 1725, w Elblągu zrobiony, a w Warszawie wyzłocony, kosztował 13,000 tynfów, czyli złp. teraznieyszych 15,600. — Jest w tym ołtarzu obraz Wieczerzę Pańską wystawuiący, a drugi w górze Tróycy S. niewiadomego autora. Na lewéy stronie tego ołtarza nagrobek marmurowy, Bartłomiejowi

Tarle, niegdyś Proboszczowi i Wizytatorowi Missyionarzy, a potém Biskupowi Poznańskiemu od tego zgromadzenia na pamiątkę wdzięczności postawiony. — Zwłoki iego leżą w Katakumbie pod Kaplicą Panny Maryi, a napis na nagrobku zaczyna się od słów: D. O. M. Operum immortalium nunquam i t. d. — Na prawéy zaś stronie tegoż ołtarza iest także na kamieniu położony napis;

Trzeci ołtarz iest S. Felicyssymy, Patronki Parafii S. Krzyża. Sprawił go Kardynał i Prymas Radziejowski, i na iego pozłocenie potrzebny nakład zostawił; lecz Sukcessorowie przeznaczonych na ten koniec pieniędzy nie złożyli; przeto dotąd bez pozłoty zostaie. W tym ołtarzu złożone są relikwiie S. Felicyssymy Panny i Męczenniczki przez pomienionego Kardynała z Rzymu sprowadzone i publicznie złożone. — Trumnę srebrną w roku 1730 z Paryża sprowadzoną, a do 40,000 złp. wartuiącą, w któréy wspomnione Relikwiie zostawały, w roku 1794 na skarb oddano i stopiono. Teraz iest tylko trumienka drewniana pośrebrzana, z dochodów kościelnych sprawiona. Na prawym boku tego ołtarza znayduie się Mauzoleum marmurowe ku pamięci tegoż Kardynała, za 24,000 złp. wystawione, pod którém ciało iego spoczywa, serce zaś złożone iest w kościele OO. Karmelitów Bosych na Krak: Przed: w Warszawie. Napis grobowy na marmurze czarnym wyryty, iest zaczęty w słowach: D. O. M. Nunquam moritur etc. — Po lewéy stronie tegoż ołtarza iest kamień także z napisem. Obraz w tym ołtarzu chwałę S. Felicyssymy wyobrażaiący, niewiadoméy iest ręki; w górze zaś będący obraz S. Genowefy, malowany iest we Francyi, i ztamtąd sprowadzony.

Czwarty ołtarz iest S. Wincentego à Paulo, częścią malowany a częścią złocony. — Wystawili go swoim kosztem Missyionarze iako swoiemu założycielowi i zakonodawcy. Dawniéy w tym ołtarzu znaydował się obraz SS. Rozesłańców. W górze wymalowany S. Józef. Niewiadomo czyiego są pędzla te obrazy.

Piąty ołtarz odpowiadaiący 4mu, iest S. Karóla Boromeusza: obraz tego S. ma bydź malowany przez Albertrandi, malarza Warszawskiego. W górze zaś będący obraz Przemienienia Pańskiego, niewiadoméy iest ręki.

Szósty ołtarz iest S. Rocha. Sprawiło go Bractwo pod tytułem tegoż S. przy tymże kościele będące, w roku 1705. — Obrazy S. Rocha i S. Sebastyiana w tymże ołtarzu będące, są pędzla Eleuthera, malarza Waszawskiego. Roku 1802 obraz S. Rocha i cały ołtarz odnowiony został.

Siódmy ołtarz iest S. Michała i Aniołów Strożów; niewiadomo kto malował te obrazy.

Przy kościele iest kaplica Panny Maryi r. 1700 wystawiona, i z kościołem złączona. Jest w niéy obraz Panny Maryi zwanéy Majoris. Korony złote i sukienka śrebrna w pomienionym obrazie będące, zabrano r. 1794 na skarb. — Teraz iest tylko sukienka i korony drewniane i pośrebrzane. Ten obraz zasłania się czterema obrazami, stósownie do czasu przypadaiącemi, z których ieden Poczęcie Matki Bożéy, drugi Zwiastowanie, trzeci Ofiarowanie, czwarty Wniebowzięcie wystawiał. Malował ie przed 30 i kilką laty Pan Seisto, malarz Warszawski. —

Chrzczelnica w tym kościele iest z czarnego marmuru z nakryciem miedzianém na nowo w roku 1815 pozłoconem. — Są także przy drzwiach kościelnych dwa naczynia do święconéy wody, z czarnego marmuru nakształt konch zrobione.

Organy w kościele S. Krzyża, maią głosów 19, a miechów 4. Sprawił ie X. Michał Walthar, Proboszcz roku 1727 za 7500 złp.

Kościół dolny oprócz wchodu z ulicy pod galeryią będącego, ma dwa inne boczne schody z górnego kościoła. Jest w nim 6 okien i podpiera go 30 słupów kamiennych. Ma trzy ołtarze kamienne

bez obrazów, lecz tylko posągi z drzewa; to iest na wielkim ołtarzu Zbawiciela ukrzyżowanego, na prawym Matki Boleśnéy, a na lewym S. Magdaleny. Na ścianach przy wielkim ołtarzu wymalowana iest męka Pańska, przez niewiadomego malarza. Roku 1807 dolny ten kościół, zabrany był na skład wina dla Woyska, dopiero r. 1810 oddany został. Naprawa znaczna była potrzebna.

Wedle ganku do kościoła dolnego z ulicy idącego, są po prawéy i lewéy stronie katakumby czyli pieczary, w których składane bywaią ciała zmarłych w zgromadzeniu Missyionarzy i Siostr Miłosierdzia. Oprócz tych katakumb są inne pod kaplicą Panny Maryi, tudzież w ścianie kościelnéy wymurowane. W pierwszem z tych mieysc, naywięcéy iest pochowanych osób z rodziny XX Czartoryskich. Stosowne napisy grobowe w tych dwóch mieyscach są umieszczone. Jest także znaczna liczba pochowanych osób w tych katakumbach bez żadnego napisu.

Nakoniec zaszczytną pamiątką dla kościoła dolnego Sgo Krzyża, iest czasowe złożenie zwłok ś. p. Xięcia Józefa Poniatowskiego, w r. 1814; a w r. 1823 ś. p. Xięcia Adama Czartoryskiego Jen: Z. P.

Kościół Sgo Krzyża pokryty iest dachówką, a kaplice miedzią, na co r. 1700 Anna z Stanisławskich Zbąska Podkomorzyna Lubelska, przekazała 10,000 złp.

W kościele Sgo Krzyża niemasz żadnych pomników i szczególnych osobliwości, oprócz religiynych. Z pomiędzy autentycznych relikwii swiętych, znayduią się: 1) Ciało Stéy Felicyssymy, sprowadzone z Rzymu z cmentarza Kalepodyiusza przez Radzieiowskiego, Kardynała i Prymasa. Wprowadzenie uroczyste tychże Relikwii do kościoła Sgo Krzyża nastąpiło d. 27 Maia 1697 r. Z kościoła S. Jana przeprowadził ie sam Kardynał z 6 innemi Biskupami, 2) Relikwiia iest cząstka drzewa Krzyża Sgo. 3) Sgo Konstancyiusza męczennika. 4) Sgo Felicyssyma męczennika. 5) Sgo Rocha. 6) Sgo Wincentego à Paulo. — Monstrancyią, wartuiącą do 6000 złp: sprawił Michał Szembek Biskup Krakowski. Resztę naczyń srebrnych i kielichów oddawna przy tym kościele będących, oddano r. 1794 na użytek publiczny. Cenione były na 36,000 złp.

Dom w którym Missyionarze mieszkaią założony r. 1668, za pieniądze przez Maryią Ludwikę na ten koniec legowane. Druga część domu, gdzie iest refektarz i kuchnia, r. 1682 z ofiarowanych 24,000 złp: przez Xiędza Kazimierza Szczukę Opata Paradyskiego. Ta część domu idąca ku ulicy, zbudowana późniéy. — Część zaś domu stoiąca przy ulicy, gdzie teraz iest brama i apteka, w r. 1725 przez JX. Michała Walthera Przełożonego. Przyłożył się do téy fabryki Pan de Maron Rezydent Króla Francuzkiego, w ilości 5000 złp. Z drugiéy strony kościoła dom znayduiący się, w którym ubodzy kościelni także się mieszczą, nakładem zgromadzenia r. 1738 postawiony. W pewnéy części przyłożył się do tego Stanisław Wenderlich obywatel Warszawski.

Apteka pod znakiem Sgo Krzyża w r. 1735 założoną została. W owym czasie nader mało znaydowało się aptek w Warszawie. Dla wygody przeto domowéy i obcych założono ią, i dotąd iest utrzymywaną przez wydzierżawienie patentowanym aptekarzom.

W roku 1654 odprawili Missyionarze naypierwszą missyią w Polszcze we wsi Skułach. Od tego czasu aż do r. 1740, odprawili z domu S. Krzyża wszystkich missyi 200, po rozmaitych wsiach parafialnych i miasteczkach.

W roku 1678 założone zostało u Sgo Krzyża Seminaryium dyecezalne, wyrokiem Franciszka Martelli Nuncyiusza Papiezkiego w Polszcze, dotąd się utrzymuie. Jest w niém mieysc funduszowych 20, reszta zaś płatnych. W tymże czasie założyli Missyionarze seminaryium dla członków swego zgromadzenia i zaczęli przyimować do niego Polaków, dotych-

)2(

czas bowiem składało się z samych Franciszków. Przyimuie się do niego zwykle od 6 do 19 osób rocznie.

Roku 1764 d. 13 Sierpnia uderzył piorun w wieżę kościelną, z któréy do kościoła wpadłszy, i wiele szkody uczyniwszy, iednego braciszka modlącego się przy kracie zabił, a kilkoro ludzi poranił.

Roku 1806 2 Sierpnia, przez uderzenie piorunu w skarbiec kościelny, znaczna liczba sprzętów kościelnych uszkodzoną została.

II.

O TAŃCU.

Ciężkie czasy, cena zboża niska, niema pieniędzy — ale środek karnawału, wszyscy się bawią, cała Warszawa tańczy; tańczą w licznych zgromadzeniach, tańczą w mnieyszych koteryiach, wypada więc żeby i pisma peryiodyczne wdały się w taniec: nie mówię żeby same tańczyć zaczęły, (boby do tego potrzeba bardzo szczególnéy muzyki...) lecz mogą przynaymniéy o tańcu rozprawiać, mogą i powinny zastanawiać się pod względem historycznym i estetycznym nad tym przyiemnym kunsztem, który w naszych czasach tyle iest upowszechniony, i stał się nieiako duszą towarzystw chcących się bawić; kunsztu nakoniec, który obszerne otwiera pole, zwłaszcza dla piękněy połowy rodu naszego, do popisania się ze zręcznością, smakiem, a może nieraz i do podbicia tkliwych na wdzięki serc mężkich... W rzeczy saméy nie iedna piękność, czaruiącą zręcznością i erudycyią w kontradansie, zachwyca oddawna koteryie, oddawna zasłużone odbiera oklaski, i codziennie (zwłaszcza w czasie karnawału) pomnaża szereg niefortunnych więźniów, idących za iéy wozem tryumfalnym... a iednak taż sama piękność, nigdy może ieszcze niemiała czasu lub zręczności, dowiedzenia się o historyi kunsztu tyle przez nią lubionego, i tyle dla niéy korzystnego... Nie ieden hoży młodzieniec, obciążony iuż laurami zdobytemi na rozkosznem polu Terpsyhory, celuiący w sztuce, który przeszedł mistrzów nawet swoich, i rzadkim w dzieiach tańca przykładem, wykonywa entre-chats de huite w kontradansie...; lepiéy wszelkie problemata i zawiłości kontradansowe rozwiązuie, niż zadania algebraiczne...; i ten mówię młodzieniec, zaięty tańcem, tańczącemi, a częściéy sobą, również niewiedzieć może o początku, historyi i różnych koleiach téy sztuki. Temi więc i tym podobnemi zaięty myślami, wracaiąc z ostatniéy Resursy, postanowiłem napisać coś o tańcu; i kiedy gorliwie tą myślą zaięty byłem, dostała mi się nazaiutrz do rąk xiążka, traktuiąca o tańcu i uwagi nad nią, wydana niedawno we Francyi. — Zamiast więc własnych rozumowań i postrzeżeń udzielamy czytelnikom treść i uwagi nad dziełem, którego tytuł iest następuiący:

Listy i rozmowy o tańcu starożytnym, tegoczesnym, religiynym i teatralnym, przez P. A. *Baron* etc.

Ieżeli iakakolwiek uczona praca dla zyskania cechy doskonałości, wymaga nietylko stylu zastosowanego do przedmiotu, lecz oraz aby nic nie było opuszczono z tego, co o tym przedmiocie w starożytności i w nowszych czasach powiedziano; tedy autor dzieła, o którém mówić mamy, pokonał wszelkie w téy mierze trudności. Jego erudycyia nie iest nudna; styl łatwy i ozdobny; sposób opowiadania zaymuie uwagę z obfitością postrzeżeń i trafnych wyrażeń: wiersze tu i owdzie rozrzucone, noszą cechę talentu. Nie sądźmy iednak zawcześnie, i przystąpmy do zastanowienia się nad dziełem, które w każdym innym czasie, mogłoby uczynić nierównie silnieysze wrażenie; lecz w naszym wieku upowszechnionego prawie wstrętu do wszelkich teoryi bądź politycznych, bądź naukowych, ten arcy utwor komicznego dowcipu (gdyż za to sprawiedliwie powinien bydź uważany); dzieło, którego autor

nieprzestąpił granic żartobiwéy swéy muzy, nie z takiém może uodobaniem zostanie przyięte, na iakieby zasługiwało.

Pewna młoda uczennica *Terpsichory* łącząca z talentem nieposplitym zalety, rozumu i wdzięków, musiała bez wątpienia prosić autora w czasie pobytu iego w Londynie o udzielenie niektórych wiadomości o dziejach ulubionego iéy kunsztu. Powabna Zofiia (to imie daie iéy Baron) nie mogła stosowniéy sobie postąpić w tey mierze.

„Taniec; ta mowa bez pośrednictwa słów, która w poruszeniach, w skokach, wstrząśnieniach ciała, wyrażała niegdyś cierpiepienie lub radość, gniew lub rozrzewnienie" lepszego nie mógł znaleść tłómacza. Przekonaymy się iak on w kilku wierszach kreśli hisoryią tego kunsztu.

Taniec nakształt wszystkich innych sztuk, miał swóy początek; wzrost i upadek; odrodził się ze swoich popiołów i początkowe życie odzyskał. Uroczystości i ofiary religiyne były iego kolebką i długo składał część obrzędów religiynych. Zdiął z siebie nakoniec tę poważną odzież; Sparta dała mu oręż, Atheny osypały go kwiatami; natenczas wyrażał koleyno zapał nieustraszonych woiowników i zniewieściałość roskoszy. Przeniesiony do Rzymu malował w kunszcie P y l a d a i B a t h y l l a naydzielnieysze namiętności serca, i nayskrytsze poruszenia duszy. Lecz nie mógł iuż daléy postąpić; dzieląc smutne przeznaczenie wszystkich innych sztuk, które uciemiężało barbarzyństwo średnich wieków, wraz z niemi został przywrócony; na długiém iednak wygnaniu zapomniał o swéy przeszłéy chwale. Nawerra umieściła taniec w rzędzie kunsztów naśladowczych, lecz Francyia stała się iego ziemią klassyczną, i tylko we Francyi nowy P y l a d lub nowy B a t h y l może kiedyś powtórzyć piękne chwile iego starożytnéy sławy."

Wstęp ten nietylko dowodzi, iż autor był naymocniéy przeięty swym przedmiotem, lecz oraz wkłada na niego trudny obowiązek rozwinięcia z tąż samą szczęśliwą iasnością całego przez siebie ułożonego planu: co wykonał z wzorową w téy mierze dokładnością. I czy to przebiega kroniki Izraelitów, których taniec był połączony z naypoważnieyszemi sprawami; czy mówi o tańcu Religiynym Azyiatyckim i Muzułmańskim; wszędzie okazuie się historykiem wiaro-godnym; opowiadaczem rozśmieszaiącym i przyiemnym obserwatorem, a zawsze dobrym Francuzem. Jak np. delikatne czyni żarty z tych odległych wieków Azyi i Afryki, gdzie nauki były taiemnicą, i gdzie każda prawda ukrywała się pod zasłoną Allegoryi. Gdzie naywyższe częstokroć Astronomiczne zagadnienia, wyrażano w tańcach; szczęśliwe czasy, w których iedno c h a s s e e n a r r i e r e, tłómaczyło ruch ciał niebieskich, i odgadywano system światów, za pomocą iednego q u e u e d e c h a t!... Tym sposobem Persowie czczili Słońce czyli Mithra: ich himny były tańcami, ich tańce tłómaczeniem niebieskich taiemnic. Tańce Egipskie były arcy pociesznemi; starożytność zostawiła nam ich opisanie; hieroglify nieomylnie wyrażaią ich ślady.

„Widziałaś kiedy hieroglify? (pisze autor do Zofii); są to litery pisane ręką ludzi żyiących przed kilką tysiącami lat w małych xiążeczkach, około 700 stóp wysokości maiących, a które byłyby nierównie większemi, gdyby czas niekiedy nierozdzierał spodu stronnic téy Xięgi. Domyślasz się, iż chcę mowić o Pyramidach. W pamiętnéy a prawie romansowéy wyprawie do Egiptu, nasi uczeni przepisywali te xięgi pod zasłoną zwycięzkich sztandarów narodowych. Francuz ma prawo do mówienia o hieroglifach, gdyż z orężem w ręku szukaliśmy téy uczonéy zdobyczy.

Otóż mamy Patryotyzm na swoim mieyscu. Nie będziemy się rozszerzać nad historyą wołu A p i s, i nad balletem w kilku aktach dawanym na cześć iego. Umieszczamy tylko opis iego zgonu."

„Poniewnż Bożek ten był tylko szczęśliwym wołem, musiał więc koniecznie iak inne woły kończyć życie; przyrodzenie niemogło wywierać żadnéy władzy na tę nadprzyrodzoną istotę; kapłani którzy go wyszukiwali, poświęcali i ubóstwiali, mie-

li wyłącznie prawo do odbierania mu życia. Według świętych xiąg Egipskich Apis, niepowinien był dłużéy żyć nad czas ograniczony. W nowym więc dniu w którym ostatnia godzina iuż upłynęła, kapłani chwytali bożka, prowadzili go z wielką uroczystością do brzegów Nilu, i topili pobożnie, prosząc go wprzód o pozwolenie, zwyrazem głębokiego uszanowania... Zdaie się że przysłowie: *qui tacet consentire videtur*, musiało bydź iuż znaiome u Egipcyan... Zwierz nieodpowiadał na czynione takie zapytanie, i był utopiony. Po iego śmierci tańczono iak w czasie iego ubóstwienia; lecz pogrzebowe tańce oznaczały smutek, gdy pierwsze były wesołe. Tym sposobem nadużywano łatwowierności zabobonnego ludu: taniec, muzyka, przygotowania i to wszystko co bawi oko, lub uderza imaginacyą, było narzędziem szarlatańśtwa."

(Dokończenie nastąpi.)

III.

Co się komu podoba.

Cokolwiek przedsiębierzemy, do iakiegokolwiek bądź celu zmierzaią nasze usiłowania, podobać się, iest to bydź szczęśliwym; i sztuka powodzenia, iest tylko sztuką podobania się. Wzywam kilku młodych poetów, których muza spoczywa, do roztrząsania tego przedmiotu, przedmiotu wymagaiącego przedwstępnego usposobienia nieodzownie potrzebnego temu, kto się chce nauczyć sztuki kochania.

Cóż się podoba? mała czyli wysoka postawa w męszczyznie? mocny zapas otyłości czyli raczéy postać wysmukła? wąsy czarne i gęste; faworyty iednakowo ostrzyżone, albo twarz starannie z włosów obnażona? spoyrzenie boiaźliwe lub ko wyzywaiące śmiałością? układ twarzy iednaiącéy zaufanie, lub oznaczaiącéy skromność? niewinność młodego Szwaycara, lub natrętna lekkomyślność Francuza? prosta lub kosztowna odzież? Potrzebaż kobiecie aby się podobała, iak móvi Celiante, bydź skromnym wyrazem cudów niebieskich, lub boginią na ziemi? powinnaż mieć włosy hebanowe? nos Roxolany, lub Aspazyi? namiętną drażliwą czułość albo żywość natarczywą? powinnaż bydź kobie...: różą z Kadyxu, albo innym z owych szlachetnych kwiatów? bladych iak niebo ich zimnéy oyczyzny.

Albo ieżeli wytłumaczymy znaczenie tego wiersza, chceciesz aby miała purpurowy rumieniec Hiszpański, albo odznaczaiącą się bladość Angielki? odpowiedź na te wszystkie pytania iest ta, iż każda rzecz, podoba się w swoim rodzaiu, ieżeli znaydziemy w niéy to czego nikt wyrazić nie potrafi, a czego wrażenie czuć się daie niewiedzieć iakim sposobem...

To co się podoba, nie zawsze iest pięknością regularną, a nigdy skończoną szpetnością; iest to nader często uszczypliwość lecz nigdy złośliwość. Na chwilę otwarta prostota, lecz nigdy głupstwo; przyzwoita skromność, lecz nie przesadzona; wylanie kochaiącéy duszy, a nie sztuczne uprzedzania kokiety; genialne wyrażenia dowcipu, a nieprzeładowane anegdoty wyrachowanéy pedanteryi. Jest to niekiedy miłość własna roztargnionego, lecz nigdy zarozumiałość głupca. — Mógłbym dostarczyć nieskończoną ilość podobnych Antytez; i wielu ludzi uchodziłoby za mniéy śmiesznych, gdyby téy pracy chcieli kilka godzin poświęcić...

W dziełach literatury podoba się to co wzrusza twoie serce; co bawi twóy rozum, co zaymuie go bez utrudzenia. — A więc nie ów sposób pisania, w którym dziwaczne wyrażenia, użycie słów naymniéy używanych i niezgrabne ich przekładanie i zmieszanie różno-rodnych wyobrażeń, wymagaią znacznego nakładu pracy i zastanowienia; gdzie bez odetchnienia, ieden obraz po drugim działa na twoią imaginacyią, iak gdyby nietrzeba było czasu na zrozumienie tego co nas rozrzewnić powinno; gdzie mgły, moczar, promienie xiężyca, gaie, łąki, rzeki, piaski południa, ptaki na pustyni i drób na dziedzińcu, gdzie

góry, skały i doliny w naywiększym nieładzie mieszczą się na iednéy na raz karcie, iak gdyby to wszystko można było ogarnąć iednym rzutem oka i zarazem patrzéć się na prawo, na lewo, z tyłu i z przodu; ogon pawia nie wystarczyłby na to; a do tego należałoby mieć tyle dusz ile okien. Ponieważ zaś tego artykułu przedmiotem iest to, co się podoba, nieunośmy się więc w sferę tego co się nie podoba.

IV.

Wiadomość o Woynie w zachodniéy Florydzie i w Luiziani e, w latach 1814, 1815. (*)

(*z Angielskiego podług przekładu Niemieckiego.*)

Dzieło z którego wzięty niniejszy wyiątek, należy do rzędu tych na których wiarogodności polegać można. — Autor iego P. Lacarière Latour, był naówczas Maiorem inżenierów w służbie Stanów Ziednoczonych Ameryki północnéy. — Jest to krótki historyczny obraz siedmiomiesięcznéy walki z końcą 1814 i z początku 1815 roku, to iest od chwili przybycia Anglików na brzegi Luizyany, aż do zupełnego ich ustąpienia. Ciekawą iest szczególniéy epoka od dnia 23 Grudnia 1814 do 8 Stycznia 1815 roku, w któréy następuią po sobie liczne wypadki, zaszczyt i sławę orężowi Amerykanów przynoszące.

Amerykanie postanowili bronić honoru narodowego z tem niezmienném przedsięwzięciem, iż nie złożą oręża, dopóki zamierzonego nie osięgną celu. Pobłogosławiła opatrzność ich usiłowaniom: oręż Ameryki zwycięztwem uwieńczony został.

Przygotowania W. Brytanii na podbicie Luizyany były ogromne; a Anglicy tak dalece pomyślnego skutku zamierzonéy wyprawy pewnemi byli, że wysłano iuż zaraz z woyskiem mnóstwo urzędników cywilnych wszelkiego stopnia do urzędowania w Luizyanie przeznaczonych. Nie mało także spekulantów, którzy towarzyszyć zwykli wszystkim woiennym wyprawom Angielskim; uzbroili swym kosztem część okrętów przewozowych, przeznaczonych pod zdobycze iakie z powrotem uprowadzić mieli nadzieie. Wiadomo nawet, iż takowe iuż naprzód, na 14 millionów dolarów (126 mill: złł:) oceniali. — Znał dobrze rząd Angielski, że nie potrafi utrzymać się w posiadaniu Luizyany, chociażby iéy zdobycie powiodło się; bo nie było mu taynèm, iż prowincye zachodnie w razie potrzeby i 100,000 woyska stawić były w stanie, ażeby napaść odeprzeć. Jeżeli więc zamierzył powyższą wyprawę, to iedynie dla czasowego tylko podbicia Luizyany, oraz dla zniszczenia i zubożenia kraiu. Oficerowie Angielscy do téy wyprawy przeznaczeni, rozmawiali o niéy tak gdyby o iakiéy przechadzce spacerowéy; sam nawet Lord Castlereagh, odebrawszy wiadomość o zaięciu Wasingthonu, oświadczył publicznie w Paryżu, że nowy Orlean i Luiziana, za dni kilka w ręce Anglików dostaną się.

Już olbrzymia wyprawa wypłynęła z Europy, a ieszcze niewiedziano w Ameryce o prawdziwem iéy przeznaczeniu; gdy zaś w pierwszych dniach Grudnia przybyli Anglicy do brzegów naszych, stało się to tak niespodzianie, że Jenerał Jackson zaledwie zdążył pierwsze obronne środki urządzić. — Można bez pochlebstwa nazwać go wybawcą Luizyany; on bowiem w przeciągu dni kilku utworzył zniczego tę garstkę walecznego woyska, na czele którego dumnych Anglików poskromił. Należy mu tem większa chwała i zasługa, że właśnie w tym czasie był chorym i właśnie z powodu tego powierzone mu dowództwo iuż złożyć zamierzał. Lecz nieodstąpił go bynaymniéy ten duch czynny i ta wytrwałość, które ożywiały wszystkich tych co go otaczali. Wszelkie trudności, wszelkie przeszkody, były niczém dla niego; co raz postanowił, te-

(*) Historial memoir of the war in West-florida und Louisiana in 1814-1815 With an Atlas. By Major *Lacarière Latour* etc. — Philadelphia 1816.

go dokonał. Ztąd poszło: że co on polecił, to spełniono, bo nikt nieczuł się, niechciał lub niemógł bydź niezdolnym do wykonania rozkazów iego. Mnóstwo ochotników spieszyło pod Chorągiew Jaksona; a wytrwałość i nieugiętość Wodza, utwierdziły w woysku to zaufanie iedność i przychylność dla wspólnéy sprawy, bez których niemasz zwycięztwa. Dotąd na brzegach Kanady, prowadzili woynę Anglicy z wielką (trzeba to przyznać) zręcznością, lecz także i za pomocą intryg, bo mało w tych stronach woyska liczyli. — Waleczność woysk naszych nie była dostateczną aby pokryć błędy Jenerałów, i lubo dwie pierwsze kampanije, przedstawiały nam wprawdzie świetne przykłady osobistéy odwagi i poświęcenia się, na działanie iednak woienne żadnego wpływu mieć nie mogły. Męztwo bez taktyki, w niedobrze wyćwiczoném woysku, prowadzoném bez planu, przy błędney zupełnie organizacyi onego, oto były środki obrony naszéy, iaką naprzeciw wytrawnemu żołnierzowi W: Brytanii, postawić byliśmy w stanie. — Tym sposobem skończyły się dwie pierwsze woyny w Kanadzie na działaniach obserwacyinych, i na odebraniu lub stracie pewnych woyskowych stanowisk. Anglikom udało się nakłonić Indyian do woyny przeciwko Ziednoczonym Stanom, i pobudzić do rabunków i morderstw na granicach naszych. Zaledwie uwierzyć można, a historyia późnieysza między zmyślenia policzy te okrucieństwa i gwałty, iakich się tam sprzymierzeni z Indyianami Anglicy dopuszczali.

Doświadczenie dopiero otworzyło oczy rządowi naszemu, wysłano do Kanady liczne woysko pod wodzą doświadczonych i wiernych officerów, przedłużono oraz na miesięcy 12, ustawę, mocą któréy tylko na 6 miesięcy milicyie do czynnéy służby wezwane były.

Przybycie posiłków woysku Angielskiemu w Kanadzie, było tylko skazówką obszernieyszych widoków. Zaięcie Washingtonu i rozmaite napady na wielu punktach Chesapeake, wyiaśniały dostatecznie zamiary rządu W. Brytanii, która w pismach swych publicznych głoszone pogróżki do skutku doprowadzić postanowiła. Spalenie Havre-de-Grace i rozpusta iakiéy się Anglicy w Hampton i w Frechtown dopuszczali, wskazywały widocznie, czego się spodziewać można było po ludziach, którzy nietaili się z tém, że chcą uwolnić Amerykanów z pod „Rządu niedorzecznego i despotycznego" tych Amerykanów, którym żony i córki hańbili; których własność niszczyli ogniem i mieczem, bez względu czy to uboga chata, czy bogaczow pałace. — Kapitolium, ten gmach i szlachetny pomnik, któryby sami Barbarzyńcy szanowali, stał się pastwą płomieni. Żeby zaś żadnéy wątpliwości niezostawić o losie iaki Angliia Amerykanom przeznaczała, doniosł naczelnik woyska Angielskiego Sekretarzowi Stanu w piśmie urzędowém, iż nieodstąpi od nieludzkiego systematu spustoszenia, i że taki sam los czeka wszystkie punkta brzegów Ameryki, gdziekolwiek oręż Anglików dosięgnąć zdoła. Od tego momentu, otworzyły się oczy wszystkich; powszechny odgłos niechęci i oburzenia dał się słyszeć od iednego do drugiego krańca Rzplitéy; od tey chwili, postanowili wszyscy bronić się do upadłego. — Przekonano się natenczas, że nieszło tu iedynie o posiadanie pewnéy części ziemi; były tu okropnieysze zamiary; należało więc wziąść się do oręża, aby stanąć w obronie żon, dzieci, matek i zgrzybiałych oyców, którym swywolny żołnierz hańbę lub śmierć gotował; należało walczyć, aby niedać niszczyć i niewystawić nałup maiątku własności swoich.

(Dalszy ciąg późniéy.)